Nazwisko KENYON

Imiona HENRYK **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 30.01.1920 **Miejscowość, kraj** Harszawa, Polska

Data śmierci 26.11.2017 **Miejscowość, kraj** Birmingham, Wielka Brytania

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: Wiadomości Polskiej Wspólnoty Katolickiej w Birmingham nr 8/12 2017

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Polskiej Wspólnoty Katolickiej w Birmingham

ŚP

Henryk Kenyon

Ur.30.1.1920 – Zm.26. XI. 2017



Sophie's Fond Memories of Grandfather Henry

A famous writer once said...
„we make a living by what we get,
we make a life of what we give."

If that is true, then our Dziadzio made a great life. He was the most giving and generous person I've ever known! and judging by the nodding heads I see in front of me, it seems that many of you would agree with me.

Dziadzio was born January 30th in 1920 in Warsaw - Poland.

His parents owned a successful restaurant in Warsaw where Dziadzio, used to enjoy helping out during his school holidays. As a young boy, Dziadzio also enjoyed fishing on his family's lake with his father. Sadly when the war broke out Dziadzio and his family lost many possessions and also land as a result of it.

Dziadzio came to England from Italy with the army after the 2nd world war. He worked in an office on a polish camp where he met Babcia in 1948.

They were married 8 years later. They celebrated their 62nd wedding anniversary this year in April. They've enjoyed many holidays together, and their most recent trip was actually this year when they still managed to take a trip to Spain unaided.



Dziadzio has always worked hard with Babcia at his side & had a very successful career.

He wanted to be his own Boss so he applied for The position to run a post office in Birmingham where he became a successful Sub postmaster for 20 years.

During his 20 year period he achieved the position of becoming The President of the post masters federation.

With Husband, Presidency of sub-postmasters of Birmingham and Wooster - Quinton, 1979

Dziadzio made many English friends from the Post Office days and attended lots of house parties, formal functions, dinner dances, and annual conferences where he had to write his own speeches and learn them all off by heart which he had to present at the general meetings.



Postmasters Ball, Birmingham 1985



Dinner Dance, Albany Hotel, 1979

Dziadzio believed very strongly in his faith. He was a very active member of the polish community at St Michael's church., Dziadzio proudly funded the painting of our lady for this church. He devoted many hours reading the lessons in mass, singing in the polish choir and also enjoyed attending many polish functions, where I'm sure he enjoyed a wisnufka or two. I was also told that he was a member of the polish dramatic society & was always practising his lines at home in front of Babcia to make sure he had rehearsed well for his stage performance.

I asked family and friends to tell me what they remember most about Dziadzio. We all have so many great memories. Which I'm sure we all remember a few of these fondly. Babcia said Dziadzio loved watching his football - snooker, and also enjoyed supporting many other various sports on television. He loved reading his daily newspaper and was very knowledgable in all areas of current affairs.

He was also a great entertainer, He prepared the perfect gin and tonic for many a guest. After dinner He would always have room for a slice of cake or two even if he was trying to watch his figure.



He would always talk about the good memories of his holidays to Austria, Italy, Spain and also enjoyed visiting Our family in Poland and fondly remembered his time spent with our family in Blackpool.

One thing that I remember fondly is when I was a little girl we used to visit Babcia & dziadzio I would play a song from „The sound of music" called „My favourite things". on the piano and Dziadzio would sit in his armchair and singalong to the hardly recognisable tune with great enthusiasm.

He'd always ask Megan or myself to play it again and again whilst applauding and saying "Bravo"... "Bravo", "BIG HAND" – "BIG HAND"

Dziadzio was a remarkably hard working person. He was a person of great honour and indeed a TRUE POLISH GENTLEMAN

I'm sure you'll all remember he always wore a suit and tie even if there wasn't a special occasion to attend. RICK says that he remembers Dziadzio's generosity. Particularly at the dinner table. He always made sure your glass was ful. Bogusia remembers when she used to come and visit Babcia and Dziadzio as a young girl from Poland how it meant so much to her that Dziadzio was always giving the nieces pocket money when they were

going shopping so they could buy themselves some nice clothes. They could see how pleased he was when they returned from shopping and showed him what they had bought by trying them on and showing him

Ania remembers Dziadzio being very Posh and always sitting upstairs in church. Iza said Dziadzio was one of the last real Polish Gentlemen

And in her words: „There's not many like your Dziadzio left now"

He had many sayings and here are a few of them. When someone asked how he was that day he'd answer by saying:

„there's always room for improvement"

When you were leaving his house, Megan remembers Dziadzio saying :

„Tootsie tootsie goodbye", „Tootsie tootsie don't cry".

She also remembers how he taught us both how to do a proper Dziadzio hand shake . We had to Lock our little fingers, touch our thumbs, then shake hands with him. He always also asked us:

„Are you ok Darling?"

If you made dziadzio a cup of tea he would always ask:

„Is there sugar available?"

He had his own names for us and called us Zofijka and Magda. He always told someone how talented they were even if they were only just mowing the lawn, cleaning a window or straightening a picture on the wall for him. Many times he said:

„I appreciate your kindness"

To anyone who helped him with something another response to a question was: That he was "existing" but we all know he wasn't as we could see for ourselves that he lived a very long and healthy active life. Going on fun outings with babcia , mum and Kev and enjoyed plenty of lovely holidays abroad. Those are just some of dziadzios little sayings that we will always cherish and often repeat and remember him

Dear Dziadzio,

I just want to conclude by saying a big thank you for all the lovely times you have shared with us..... the pocket money you always gave us every time we saw you and most importantly for making us smile with your never forgotten little sayings.

We are all going to miss you dreadfully.

You will stay in our hearts for ever and we promise to never forget you

Mam na imię Sophie i jestem wnuczką Henryka.

Znany pisarz kiedyś powiedział:

„We make a living by what we get we make a life of what we give."

(„Żyjemy dzięki temu co otrzymujemy, ale nadajemy sens życiu dzięki temu-co od siebie dajemy".)

Jeśli to jest prawda, to nasz Dziadzio miał wspaniałe życie. Był najbardziej szczodrym i wspaniałomyślnym człowiekiem jakiego kiedykolwiek znałam i jestem pewna, że wielu z Was zgodzi się ze mną.

Dziadzio urodził się 30 stycznia 1920 roku w Polsce, w Warszawie. Jego rodzice posiadali dobrze prosperującą restaurację w Warszawie, w której Dziadzio z przyjemnością pomagał podczas wakacji szkolnych. Jako młody chłopiec lubił również razem z ojcem łowić ryby w ich własnym jeziorze. Niestety, kiedy wybuchła wojna, on i jego rodzina stracili część swojego mienia oraz posiadaną ziemię.

Dziadzio przybył do Anglii z Włoch, wraz z polską Armią, po zakończeniu wojny. W polskim obozie przesiedleńczym pracował w biurze i tam też poznał w 1948 roku Babcię. Pobrali się 8 lat później. W tym roku w kwietniu obchodzili swoją 62. rocznicę ślubu.

Tego roku również udało im się jeszcze samodzielnie wyjechać do Hiszpanii. Dziadkowie spędzali razem wiele wspaniałych urlopów. Dziadzio zawsze pracował bardzo ciężko i przy wsparciu Babci osiągnął sukces i zrobił karierę. Zawsze chciał być swoim własnym szefem, a więc ubiegał się o prowadzenie poczty w Birmingham i tak w rezultacie przez ponad 20 lat pracował jako naczelnik poczty. W ciągu tych 20 lat zdołał uzyskać pozycję - Prezesa Federacji Pocztowej. Dziadzio miał wielu angielskich przyjaciół jeszcze z czasów pracy na poczcie, dlatego też uczestniczył w wielu prywatnych i formalnych przyjęciach; brał udział w corocznych konferencjach, na które pisał własne przemówienia, wygłaszając je z pamięci na walnych zgromadzeniach.

Dziadzio był osobą bardzo mocno wierzącą i brał aktywny udział w życiu polskiej społeczności w Kościele Św. Michała. Był dumny, że mógł ufundować dla Kościoła obraz Matki Boskiej. Wiele godzin poświęcał na posługi

lektorskie podczas Mszy Świętych i śpiewanie w polskim chórze. Z przyjemnością uczestniczył w wielu polskich uroczystościach, gdzie jestem pewna, że tradycyjnie wypijał jeden lub dwa kieliszki wiśniówki.

Słyszałam również, że był członkiem „Polskiego Koła Dramatycznego". Zawsze ćwiczył swoje role w domu, w obecności Babci, aby upewnić się, że jest dobrze przygotowany do występów.

Poprosiłam rodzinę i przyjaciół, aby opowiedzieli mi, co o nim najlepiej pamiętają. Okazało się, że wszyscy mają wiele wspaniałych reminiscencji, z których conajmniej kilka wspominają bardzo ciepło. Babcia i Dziadzio uwielbiali oglądać w telewizji „football-snooker" i inne programy sportowe.. Dziadzio lubił także czytać gazetę codzienną i był wszechstronnie zorientowany w bieżących wydarzeniach. Potrafił świetnie zabawiać gości i dla wielu z nich sam przygotowywał doskonały gin z tonikiem. Po kolacji zawsze miał jeszcze ochotę na kawałek ciasta lub dwa, nawet wtedy kiedy próbował zadbać o linię. Często opowiadał o wrażeniach z wakacji w Austrii, Włoszech i Hiszpanii, odwiedzinach naszej rodziny w Polsce i pobycie z rodziną w Blackpool. Z czułością wspominam, jak będąc małą dziewczynką odwiedzałam Babcię z Dziadziem i grałam na pianinie muzykę do piosenki z „The sound of music". „My favourite things". „Moje ulubione rzeczy". wtedy Dziadzio siadał w fotelu i śpiewał z wielkim entuzjazmem, w ledwo rozpoznawalnej tonacji. Zawsze prosił Megan lub mnie, abyśmy zagrały jeszcze raz i jeszcze raz, a on wtedy mówił „Bravo"... „Bravo", „BIG HAND - BIG HAND" (głośno oklaskiwał).

Dziadzio był niezwykle pracowitym człowiekiem. Ponadto był człowiekiem honoru i prawdziwym POLSKIM DŻNTELMENEM. Jestem pewna, że wszyscy pamiętacie, że zawsze nosił garnitur i krawat, nawet jeśli nie było specjalnej okazji. RICK mówi, że pamięta szczodrość Dziadzia, zwłaszcza przy stole, zawsze upewniał się, aby kieliszki gości były pełne. Bogusia wspomina, jak kiedyś odwiedzała Babcię i Dziadzia jako młoda dziewczyna z Polski i jak wiele to dla niej znaczyło, że Dziadzio zawsze dawał im hojne kieszonkowe na zakupy ubrań. Mogli zaobserwować, jak bardzo był zadowolony, kiedy przymierzali i jednocześnie prezentowali mu zakupione stroje. Ania pamięta, że Dziadzio był bardzo Posh i zazwyczaj siadał w górnej kondygnacji Kościoła. Iza powiedziała, że Dziadzio był ostatnim prawdziwym polskim Dżentelmenem.

Oto jej słowa:

„There's not many like your dziadzio left now" („Nie pozostało już wielu takich ludzi jak Twój Dziadzio"). Miał wiele powiedzeń, a oto kilka z nich. Kiedy ktoś pytał, jak się czuje tego dnia, odpowiadał:

„There's always room for improvement" („Nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej").

Kiedy wychodziłam z jego domu, Megan wspomina, Dziadzio mówił ***„Tootsie tootsie goodbye Tootsie tootsie don't cry" („Tootsie tootsie do widzenia Tootsie tootsie nie płacz").***

Pamięta też, jak uczył nas, jak poprawnie uścisnąć mu dłoń. Musiałyśmy najpierw zacisnąć nasze małe palce, potem dotknąć naszych kciuków, a następnie uścisnąć mu dłoń.

Zawsze też nas pytał

„Are you ok Darling?" („Wszystko w porządku Kochanie?"). Jeśli zrobiło się Dziadziowi filiżankę herbaty, zawsze pytał

„Is there sugar available?" („Czy jest cukier w zasięgu?").

Miał dla nas także własne imiona: Zofijka i Magda.

Zawsze mówił ludziom, że są utalentowani, nawet jeżeli ktoś tylko kosił trawnik, mył okno lub poprawiał dla niego obraz na ścianie. Wiele razy powtarzał

„I appreciate your kindness" („Doceniam Pańską uprzejmość").

Każdemu kto pomagał mu w czymś, kolejną odpowiedzią na pytanie o samopoczucie, było stwierdzenie, że on tylko „existing" („egzystuje"), ale my wszyscy wiedzieliśmy, że w rzeczywistości jest dużo lepiej i dowodem na to było Jego długie, zdrowe i aktywne życie. Z przyjemnością chodził z Babcią, Mamą i Kevem na przyjęcia i spędzał wiele wspaniałych wakacji za granicą. Przytoczyłam tylko niektóre z Dziadzia małych powiedzonek, które zawsze będziemy pielęgnować, często powtarzać i pamiętać.

Drogi Dziadziu

Podsumowując, chciałabym po prostu bardzo Ci podziękować za wszystkie cudowne chwile, którymi się z nami dzieliłeś.., za kieszonkowe, które nam zawsze dawałeś, kiedy Cię widzieliśmy, a co najważniejsze, za Twoje małe powiedzonka, które wywoływały uśmiech na naszych twarzach i których nigdy nie zapomnimy. Wszyscy będziemy za Tobą ogromnie tęsknić. Pozostaniesz w naszych sercach na zawsze i obiecujemy, że nigdy Cię nie zapomnimy.

Tłumaczenie – Anna Gibson